

Ekologizm a ekologia w debacie o lasach

Autor tekstu: **Robert Grzeszczyk**

Narodowy Program Leśny (NPL): czy narodowy i czy leśny?

Czy lasy w Polsce mają przejmować rolę parków narodowych, jak to się dzieje od dwóch dekad, czy też mają mieć związek z człowiekiem, jego dobrostanem i koniecznością wypełniania wszystkich funkcji? Ale nie z ochroną bierną, gdyż ta nie wypełnia wszystkich elementów zrównoważonego rozwoju i służebności wobec mieszkańców naszego kraju.

Otwarty w 2013 [Narodowy Program Leśny](http://www.npl.ibles.pl/koncepcja-i-opis-projektu-na-poczatek-debaty) (http://www.npl.ibles.pl/koncepcja-i-opis-projektu-na-poczatek-debaty) nie zajmuje się tym wcale. Jego organizatorem, moderatorem wymiany poglądów i dyskusji jest profesor Kazimierz Rykowski. Na uwagę zasługuje fakt próby wciągnięcia do debaty Adama Wajraka po tym jak ten ogłosił na łamach Gazety Wyborczej artykuł pod tytułem: „Manifest Wajraka: Lasy stworzyły sobie państwo”.

Tekst powstał w gorącym czasie nakładania na Lasy Państwowe kontrybucji (gdyż nie sposób nazwać inaczej ściągnięcia daniny poza obowiązującym w kraju systemem podatkowym, po to, by ratować bieżący stan finansów, za który nie Lasy Państwowe są odpowiedzialne). Redaktor Gazety Wyborczej wskazał na kilka elementów, które są zgodne z rzeczywistością. Obowiązująca Ustawa o lasach w rzeczywistości przekształciła monopolistę surowcowego w aparat administracyjny nie związany z rynkiem i krajem. Ustawodawca pomylił służebną rolę LP w stosunku do społeczeństwa i gospodarki kraju, z rolą Parku Narodowego, dla którego nie ma innych priorytetów niż ochrona przyrody — nota bene charakteryzująca się ideologiczną zmiennością zależną od miejsca, czasu i innych bliżej nieokreślonych elementów. Niestety Adam Wajrak nie dostrzega związku obowiązujących zasad z działalnością ówczesnych doktrynerów „gospodarczych” przy propagandowym wsparciu swojej gazety. Dziś, obarczając winą Lasy Państwowe, gdy organizacja ta w rzeczywistości wypełnia prawo powstałe w 1990 roku oraz zarządzenia Ministrów Środowiska, nie zauważa korzyści, jakie z tej całej struktury czerpie „ekologizm”. To nie jedyny przypadek, gdy redaktor nie potrafi powiązać skutków z przyczynami.



Trochę mnie dziwi, w tych okolicznościach, sposób potraktowania wybitnego znawcy i zaangażowanego w „zapuszczoną puszcę” [\[1\]](#) profesora Kazimierza Rykowskiego przez redakcję Gazety Wyborczej, która odmówiła mu zamieszczenia dyskusji z „naczelnym ekologiem kraju” [\[2\]](#). To symptomatyczne odcięcie się największego medium opiniotwórczego od Narodowego Programu Leśnego (NPL). Celowo poświęcam tej sprawie więcej miejsca, gdyż ani w opracowaniach ani w dyskusji nikt nie poświęca uwagi znaczącej roli Gazety Wyborczej i Adama Wajraka w kształtowaniu gustów i wpływania na stan rzeczy.

Nikt, prócz kierownika projektu, profesora Kazimierz Rykowskiego.

Zacznijmy jednak od klimatu

Ogromne znaczenie przywiązuje NPL do zmian klimatu. Nie zamierzam się wdawać w polemikę na ten temat.

Nie jestem klimatologiem lecz prezentuję sceptyczne stanowisko do każdej nagłaśnianej medialnie doktryny. Pamiętam skandal, jaki miał miejsce tuż przed rozpoczęciem szczytu klimatycznego w Kopenhadze, gdy ujawniono prywatną korespondencję niektórych orędowników globalnego, i w dodatku antropogenicznego ocieplenia, mocno podważającą ich oficjalnie prezentowane stanowisko. Czy to był tylko wynik braku wiary w siebie — brytyjskich „uczonych”?

Nie tylko przyczyny, ale również sam fakt ocieplenia klimatu nie jest dla wszystkich oczywisty. Zapraszam czytelnika do zapoznania się ze źródłami [3], które przedstawiają inne stanowisko, ale nie mają szans przebić się w świecie mainstreamu i tzw. poprawności politycznej.

Spektrum odporności gatunków lasotwórczych występujących w kraju jest ogromne. Warto spojrzeć na granice zasięgów tych gatunków. Jest więc skąd czerpać! (należy tylko przystosować do tego obowiązujące prawo administracyjne i ochrony środowiska, gdyż stanowią ideologiczne i wymaginowane bariery). Wskazuje na to po części również profesor Jerzy Szwagrzyk. [4]

Cenne z pewnością jest zwrócenie uwagi na wiele gatunków nieobecnych w leśnictwie, a mających ogromny potencjał. Nie tylko gatunków tzw. rodzimych.

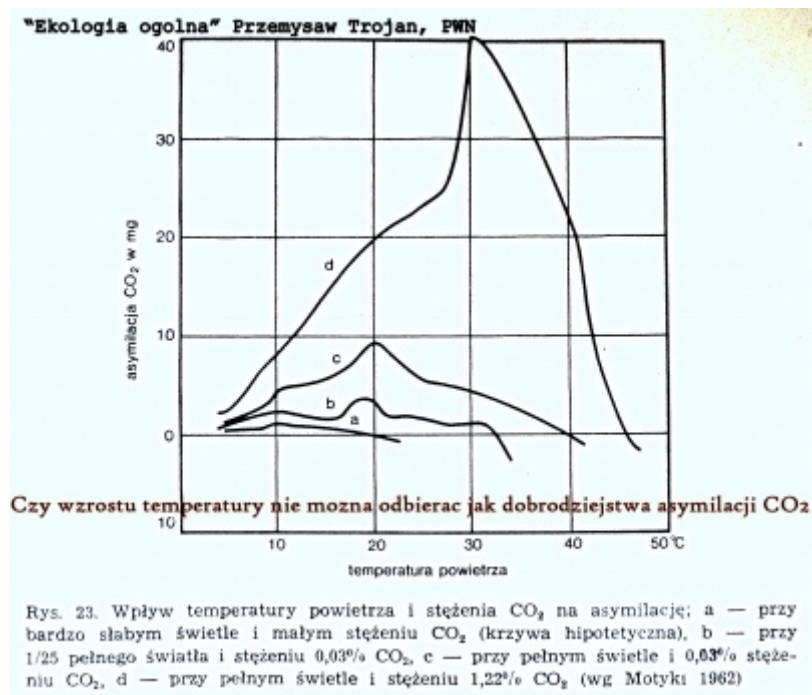
A zmiany klimatyczne nie są skokowe.

I choć takimi nie są, to jeśli będą zachodzić, to będziemy się spotykać ze zjawiskami o charakterze ekstremalnym i katastrofalnym. Składy gatunkowe upraw i ich dobór w kierunku odporności na tego typu zjawiska powinny to uwzględniać. Póki co, zróżnicowanie gatunkowe postępuje w kierunku odwrotnym, ale za to zgodnym z ideologią ekologizmu i „zadębiania”. Ale już odwoływanie się do dalekiej historii (paleontologii) nie musi być słuszne, gdyż w międzyczasie zaistniała cywilizacja człowieka i znaczące zmiany na globie.

Czyżby pojawienie się człowieka i rozwój ludzkiej cywilizacji umknęło czyjejs uwadze? Z jednej strony antropogeniczne ocieplenie a z drugiej natura jak w epoce międzylodowcowej. Trudno się w tym wszystkim połapać. A przecież realny stan populacji ludzkiej, cywilizacji człowieka musi być brany pod uwagę i musi być elementem kluczowym każdej dyskusji, nie tylko o lesie. I choć zmiany klimatyczne nie mają charakteru skokowego, nie mają tego charakteru zmiany aktywności Słońca czy też wędrówka bieguna magnetycznego, to już emisje wulkaniczne mogą takie tempo przybierać. Tylko czy są w stanie dorównać niektórym skokom nastrojów czy przebłyskom inteligencji?

Niewłaściwe jest zamykanie się na wymianę międzynarodową pod presją ekologistycznych teorii o obcości gatunków i pochodzeń, także w kontekście zmian klimatycznych. Nauka ma spore doświadczenie w tym zakresie, lecz z przyczyn ideologicznych pozostaje ono niewykorzystane. Czy to wciąż zbyt bolesny temat? Czy trzeba aż poczuć smród skwierczącej skóry (nawiązując do ocieplenia)?





Nie widać związku (w toczącej się dyskusji) między zdrowym lasem a masą produkowanego tlenu. Może w ukryciu ma pozostawać fakt, że lasy w Polsce produkują tlenu coraz mniej, gdyż ideologia przekształcania ich w cementarnię, cudów nie uczyni w tej materii. Tym samym, tak niepopularny gaz cieplarniany, jakim jest w mniemaniu ekologów CO₂, przesądzający według nich o globalnym ociepleniu (choć przecież para wodna, mająca zdecydowanie większą masę cząsteczkową, mogłaby wielokrotnie bardziej ten globalny „cieplarniarz” pobudzać) jest produkowany w masie proporcjonalnej do niszczenia polskich lasów i ograniczania w nich produkcji tlenu.

Przypomnę teorię profesora Zbigniewa Jaworowskiego wskazującą na to, że jeśli zależałoby nam na ograniczeniu CO₂ w sposób maksymalny, to powinniśmy skupić się na maksymalnie efektywnej produkcji w lesie masy drewna, jego pozyskiwaniu i chowaniu wraz z zaabsorbowanym C (węglem) w szybách kopalnianych. Czemu ten wartościowy kierunek dyskusji został pominięty w panelu Klimat NPL? Jeśli rzeczywiście TEN KLIMAT leży nam na sercu? Byłoby to z pewnością cenniejsze niż sztuczne wyłapywanie gazu CO₂ i wtłaczanie go pod ziemię! Gromadzenie węgla (C) pod ziemią w postaci „wyrąbanego lasu” nie niesie przecież żadnego ryzyka rozszczelnienia! Ale wówczas zdałaby się selekcja. I poważniejsze traktowanie możliwości absorpcyjnej CO₂ przez las i przez produkowany surowiec drzewny.

Po cóż nam lasy

Ratując nas przed klęską „cieplarniarz” (bo przecież NPL — Klimat) profesor Kazimierz Rykowski rozściela przed nami [5] wizję uruchomienia produkcji drewna na plantacjach. Proponuje do zagospodarowania setki, może setki tysięcy czy nawet miliony hektarów ziemi, by za lat 50 wyprodukować w kraju etat pozyskania w wysokości 90-100 mln m³ drewna?!

Rozkosz dla uszów drzewiarzy!

Toż to już powinniśmy zaczynać! Czy jesteśmy gotowi? Może rozpiszemy pożyczkę narodową? Ludzie tylko czekają — jak po świeże bułeczki. Chętnie udzielą wsparcia. Wciąż przecież tryskają zaufaniem, optymizmem, błyskawicznie uruchomią kolejne pokłady energii i ... pieniędzy. Zgodzą się nawet na podniesienie wieku emerytalnego o 2-3 kolejne lata...

Jeśli ich ktoś zapyta?

Zapyta Pan, Panie Profesorze?

Po co pytać? Nie znają się! Niech siedzą cicho i słuchają!?

Profesor proponuje planowe zadrzewienia przydrożne.

Może jeszcze program zwiększania lesistości, właśnie plajtujący, gdyż dla państwa i jego elit zdecydowanie istotniejsze były [programy hodowli orzechów](#)

(<http://www.arimr.gov.pl/aktualnosci/artykuly/jak-to-z-plantacjami-orzecha-bylo-info-rmacja-biura-prasowego-arimr.html>).



Proponuje jednocześnie wykorzystanie nowoczesnych [kultywarów](http://pl.wikipedia.org/wiki/Kultywar) (<http://pl.wikipedia.org/wiki/Kultywar>) topolowych — bo właśnie te „nie nowoczesne”, bo PRL-owskie, są „wykańczane” wraz z „wykańczaniem” programu topolowego rodem z czasów „ciemnoty” lat 60-tych XX wieku! Przecież nawet nienajlepszy program, ale zakończony, dać mógł cenne informacje!

Dziś mamy nową epokę i nowych profesorów!? I nieograniczone fundusze, by zacząć jeszcze raz!?

W Polsce dobrze już zakorzeniły się firmy tej branży (np. Alasia New Clones), które radzą sobie bez osiągnięć innych profesorów z IBL w dziedzinie produkcji topolowych kultywarów.

Wprowadzone w Polsce zasady Natura 2000 zmusiły wielu rolników do przeznaczenia tysięcy hektarów na plantacje topolowe (gdzie były te nowoczesne, polskie kultywary?), gdyż program ochrony zakazuje w swej ideologicznej hipokryzji zalesień.

Niestety nie ma to wielkiego związku z potrzebami społeczeństwa i kraju. Nie zwiększa też zasobów stabilnej „różnorodności biologicznej”

Po kolei więc, lasy: nie mają produkować tlenu (O₂), nie mają utylizować dwutlenku węgla (CO₂), nie mają produkować drewna! Ponieważ profesor Kazimierz Rykowski jest fitopatologiem, to może lasy mają zająć się produkcją fitopatologii?

Jeśli to nie lasy mają produkować drewno, to gdzie ma powstawać ten hołubiony tlen, gdzie ma następować utylizacja obrzydliwego CO₂?

To są pytania, które bardzo mnie nurtowały w dziedzinie selekcji i hodowli lasu wytyczanej wizją profesora. Odpowiedź jest tak prosta jak przysłowiowy drut, bo nie ma problemów nie do pokonania.... Choć propozycje i wizje wykraczają mocno poza fitopatologiczną i „ochraniarską” domenę Profesora, to odważnie je nam wskazuje. Nie mówiąc wprost, że to nie lasy będą produkować drewno unika informacji (zamartwiającym się leśnikom), czym w takim razie będą się one zajmować!

Wypędzając leśników z lasu chce ich zapędzić do produkcji drewna poza lasem.

Nie ma to związku z NPL!

Odnoszenie się do nielasu w programie LEŚNYM nie wydaje mi się cenne dla Narodowego Programu Leśnego.

Dlatego Profesor nie zdradza szczegółów, tylko rzuca MYŚL.

Podchwytuje idee dyrektor Leśnego Banku Genów dr Czesław Kozioł [6]. Nie kontestuje aktualnej sytuacji lasów państwowych, co w jego sytuacji jest zupełnie zrozumiałe. Podejmuje zaś matematyczną wyliczankę na temat możliwości produkcyjnych wirtualnych plantacji szybkorosnących (analizę tych wyliczeń warto poważnie zweryfikować). Wskazuje tym samym z jaką powagą odebrał MYŚL Profesora i jak poważnie zainteresował się możliwościami produkcyjnymi plantacji agroleśnych, jakby przerzucenie tam produkcji było realne, racjonalne i mogło w dalszym ciągu rozwijać naukę selekcji, o którą się przecież upomina w swoich artykułach. Zapomniał, że już dziś, odchodząc od nieuzgodnionych z suwerenem (czy suweren to czasem nie Naród?) zasad wyniszczających lasy i drewno, można podwoić produkcję na obszarze lasów. Nie trzeba na to dziesięcioleci!

Co się będzie dziać w takim razie z powierzchnia leśną?

Gdzie się skrył genotyp

Profesor Kazimierz Rykowski wskazuje na ogromną rolę 5% powierzchni referencyjnej pozostawianej na lasach. [7] Według niego to ogromny magazyn genetyczny. Co prawda skala marnotrawstwa w lasach nie zamyka się na 5% powierzchni i 5% masy, lecz oscyluje dziś na poziomie około 50% masy. Powierzchnie referencyjne jako zasób genowy to bardzo krótka perspektywa (30-40 lat). Dalsze popychanie tych teorii nie będzie raczej możliwe z przyczyn fizjologicznych.

Jeśli fabryka produkująca zapałki lub gwoździe zostałaby zobligowana, by dla istotnych celów państwowych przeznaczyć do niezwłocznej utylizacji 50% produkcji, to byśmy wszyscy pukali się w głowy i niedowierzająco nimi kręcili. Jeśli to się dzieje z lasem i drewnem, odnawialnym surowcem, to mamy pozostawać w niezachwianej wierze, że tego wymaga żywotny interes kraju, gdyż (dziś się okazuje) ratujemy w ten sposób zasoby genowe?!

Profesor pomija milczeniem rolę Parków Narodowych!

A co z rezerwatami, Panie Profesorze? Czyż to nie te obszary miały chronić przyrodę w sposób bierny, gwarantując trwanie tak cennych zasobów genowych! A może ich rola się zmieniła? Może nie są już żadnym rezerwuarem ani nikt nie para się w nich żadną ochroną?

Czy temat przeznaczenia na zgnicie takiej ogromnej masy polskiego dorobku i dobrobytu nie może być przedmiotem debaty NPL? To drugi, prócz samej kwestii istnienia lasów państwowych, żywotny temat, który został (przez aklamację?) odrzucony. O roli NPL w kwestii konstytucyjnych gwarancji dla statusu lasów państwowych, wolę się nie rozpisywać, gdyż to niezwykle bogaty temat na osobną epopeję.

Czy społeczeństwo wie, co NPL założył a priori? Nie pytając suwerena w żadnym miejscu i czasie zdecydowano się na „szasty” [8] niewyobrażalnej masy niemal 50% zasobów kraju! Ale NPL nie jest anonimowy. Któż przyjął takie założenie Panie Profesorze?

Czy suweren ochoczo przyklasnął konsekwencjom: zwiększonemu bezrobociu, dłuższemu wiekowi emerytalnemu, ograniczeniu produkcji drewna i tlenu, masową emigracją, zubażaniem różnorodności biologicznej?

Czy suweren to czasem nie ludzie oddychający tym samym powietrzem i tlenem (O₂)?

Selekcja nie istnieje!

W toczącej się na łamach Lasu Polskiego dyskusji dotyczącej selekcji w lasach, i jej znaczenia w gospodarce leśnej, zwróciło moją uwagę kilka wątków.

Jeśli jednak dociekliwy czytelnik poświęci odrobinę czasu i zechce zapoznać się z materiałami znajdującymi się na stronie internetowej Panelu KLIMAT Narodowego Programu Leśnego [9], znajdzie to pojęcie. Znajdzie je w stanowisku Rady Naukowej Leśnego Banku Genów. To tam należy go szukać. I tylko tam.

Znajdziemy je tam we wszystkich przypadkach. Nawet w wołaczu: SELEKCJO!

Krytyka ze strony Rady Naukowej Leśnego Banku Genów nie była znacząca dla Programu, gdyż nie zmieściła się w jego czasoprzestrzeni. Niemniej Profesor wskazuje że jest to: „program nie kończący się w wyznaczonym horyzoncie czasu”. Mnie również napawa to nadzieją.

Wyczułem wzburzenie w artykule [10] profesora Andrzeja Lewandowskiego i doktora Daniela Chmury opracowaniem podsumowującym referaty i dyskusje panelu Klimat NPL, dokonany przez profesora Kazimierza Rykowskiego. Uwagi naukowców z Instytutu Dendrologii PAN w Kórniku wywołały lawinę dyskusji i komentarzy, których zakres przekroczył stronicę czasopisma. Co prawda profesor Kazimierz Rykowski odciął się od zarzutów, że hodowla selekcyjna nie jest tematem zainteresowania NPL panelu Klimat, jednak formalnie nie zmieniło to stanowiska zawartego w NPL.

W Lesie Polskim ukazał się artykuł profesora Kazimierza Rykowskiego, w którym udowadnia, jak ważna jest selekcja, której ... nie ma w "jego rekomendacjach dla NPL". Nie uwzględnia i innych wniosków, które pojawiły się w różnych referatach.

Tłumaczy, że ważna jest selekcja naturalna, jak przystało na zwolennika „szastów”, monitorowania i biernej obserwacji.

Niemniej sama riposta profesora Kazimierza Rykowskiego na artykuł profesora Andrzeja Lewandowskiego i dr Daniela Chmury jest bardzo cenna. Ale raczej z ...socjologicznego, czy też może socjotechnicznego punktu widzenia.

Nie można jednak przejść obojętnie do porządku nad niektórymi aspektami publicznej

wypowiedzi Profesora zamieszczonymi w czasopiśmie leśnym.

Uważa, iż nie ma potrzeby selekcji w dobie zmian klimatycznych, gdyż popieranie najlepszych populacji „może wprowadzić ryzyko ograniczenia zdolności adaptacyjnych”. Proponuje więc zastąpienie jednej selekcji drugą. Postuluje zmodyfikować cele strategiczne i przez to poszerzyć kryteria selekcji (?). Wskazuje przy tym na nowe cele hodowlane (?) w oparciu o nowe podstawy naukowe (?). Zarzeka się ponadto, że dla NPL jest bardzo cenną produkcja drewna i podnoszenie produktywności, lecz nie jest zdecydowany gdzie się mają odbywać! Domyślamy się, że nie w lesie, gdyż godzi to w jego „trwałość”. Z całą pewnością też nie w parku.

Jaką wizję gotuje nam profesor Kazimierz Rykowski w autorskim podsumowaniu?

Wizja nowych kryteriów selekcji poza systemami leśnymi! Cóż wówczas mogą mieć wspólnego z NPL? Ten przecież nawet z nazwy tyczy lasu.

Jeśli więc selekcja ma nie mieć związku z lasem, to nie ma związku z Narodowym Programem Leśnym.

Jak wspomniałem wcześniej, pomysły profesora daleko wykraczają poza las. Nie wiemy niestety jak brzmiałyby opinie socjologów czy specjalistów od socjotechniki, ale gdy idzie o logikę i dedukcję to stać nas na samodzielność.

Z marginalizacją selekcji polemizował też Dyrektor Leśnego Banku Genów dr Czesław Koziół. Mocno podnosi rangę selekcji, co jest dla mnie zrozumiałe i cenne. Jego dwa artykuły poświęcone są przedstawieniu dorobku selekcji i polemice z niektórymi wątkami wypowiedzi profesora Kazimierza Rykowskiego.

SELEKCJA jako nauka i wiedza jest sprawą zasadniczą a nie marginalną, o nieokreślonym kierunku, lub poddającą się nastrojom cieplarnianych umysłów. Gdzie ma ostatecznie się odbywać? W lesie czy na plantacjach drzew szybkorosnących?

Dyrektor LBG nie informuje jednoznacznie czytelnika o zawirowaniach w nauce i praktyce selekcji jakimi jesteście świadkami w ostatnich dekadach.

Selekcja w Polsce jest mi znana z wielu rozpoczętych badań proweniencyjnych. Kierunek taki był przyjęty w IBL i uczelnianych Wydziałach Leśnych. Niestety nie został zakończony do dziś. Można śmiało stwierdzić, że ten element poznawczy mamy za sobą, nie doprowadziwszy go do końca.

Przewartościowanie ustrojowe pewnie całkiem przypadkowo zbiegło się w czasie się przewartościowaniami w zakresie selekcji.

Cieszy mnie niezmiernie, że moje obie córki wciąż posługują się tymi samymi kształtami liter, a gramatyka pozostaje gramatyką. Niezmiernie wdzięczny też jestem matematykom.

Ta mała dygresja nie ma na celu umniejszania czyichkolwiek osiągnięć. Szanuje i cenię zawsze, gdy tylko się pokażą.

Powstał nowy program i nowe zasady — to bardzo lapidarne przedstawienie. Powstała też regionalizacja nasienna [11] jako element tych nowych założeń w przestrzeni selekcji obejmującej PGL LP. Czy ktoś wówczas dyskutował nad założeniami?

Pamięć o selekcji proweniencyjnej, nowe koncepcje, oraz to, że tak naprawdę środki zostały skierowane na realizację nowo przyjętych programów a nie na badania podstawowe spowodowało zamieszanie. Po co badać, skoro plany przyklepane i na gwałt trzeba realizować nowe programy.

Przecież tak naprawdę liczy się jeden płatnik w tej sferze: PGL LP. Można by powiedzieć, że to jedyna determinanta.

Plany zmian w regionalizacji nasiennej — to „zagrożenie dla bezpieczeństwa ekologicznego kraju” — ogłasza Dyrektor LBG. Tym samym pozostaje głuchy na doniosłą rolę powierzchni referencyjnych, którą podnosi profesor Kazimierz Rykowski.

Nauka polska i leśnictwo nie dają ostatecznej wiedzy na temat zasięgów i występujących naturalnych ograniczeń dla głównych gatunków drzew leśnych. Nie mam nawet przekonania by ta wiedza została kiedyś ostatecznie przesądzona, by była kiedykolwiek skończona i by te szczegóły były leśnictwu niezbędne, tak jak człowiekowi tlen (O₂). Znamy wszak możliwości biologiczne gatunków w zakresie przenoszenia cech. Nie są nic nieznaczące. Nawiązuję tu do projektu regionalizacji nasiennej, która przedstawiona została przez dr Czesława Kozioła jako „liberalnie szkodliwa”. Nie chcę przytaczać argumentów na temat szkodliwości wciąż jeszcze obowiązujących zasad, gdyż z łatwością można je znaleźć również na łamach Lasu Polskiego w artykule pt.: „Fantazja regionalizacji” zamieszczonym w numerach 18 i 19 w 2012 roku. Wypowiedział się na ten temat również dr Dariusz Łęgowski, Prezes Stowarzyszenia Leśnych Szkółkarzy Polskich („Trzeba urealnić regionalizację”).

Nowy projekt (ten, określony jako liberalny) nie zatwierdzonych jeszcze zasad, odzwierciedla ekologiczne i realne różnice w naturalnym środowisku Polski i był wielokrotnie i szeroko konsultowany. Nie jest z pewnością zbiorem zasad, które nie mogą być w przyszłości skorygowane. Jest wynikiem autentycznego zaangażowania wielu leśników i naukowców.

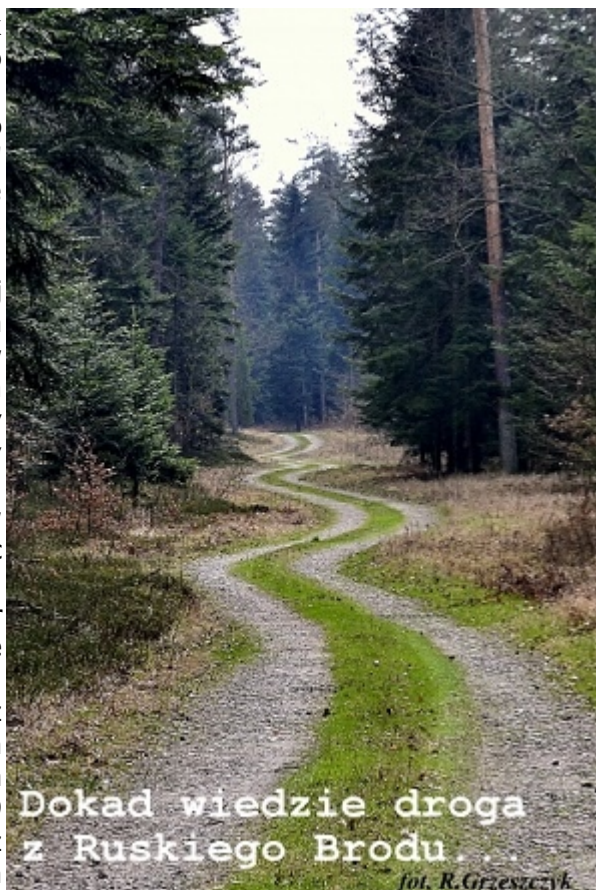
Niestety brak wiedzy, lub jej fragmenty w żaden sposób nie wspierały i nie wspierają zasad, które zostały przyjęte w 2004 roku. Nawet niebywały postęp, jaki się dokonał w czasie ostatnich dwóch dekad niewiele wniósł do sprawy.

W opozycji do zasad, które zostały spisane w 2004 roku w rozporządzeniach dotyczących regionalizacji, które były później niejednokrotnie modyfikowane (w tym również z rażącymi błędami zagrażającymi stabilności gospodarczej), „liberalny” projekt nie jest elementem autorytarnej decyzji. Biuro Nasiennictwa Leśnego jest instytucją władną do opracowywania takich zasad, gdyż z założenia nie powinno być poddawane naciskom żadnej ze stron, reprezentując interes wszystkich właścicieli lasów w jednakowym względzie.

W przeciwieństwie do wersji aktualnej, projekt pierwotny zmian zasad w regionalizacji, który jeszcze niedawno znajdował się na stronie BNL, był zdecydowanie bardziej „liberalny”. Tym samym mógł znacząco lepiej spełniać swą rolę w dobie rozpatrywanych dziś zmian klimatycznych (o czym wspomina choćby profesor J. Szwagrzyk). W aktualnej sytuacji i sposobie procedowania powstał projekt z pewnością w większym stopniu odzwierciedlający właściwości ekologiczne podstawowych gatunków i w dużej mierze ograniczający bariery administracyjne dla rozpoznanych obszarów i populacji.

Dr Czesław Kozioł jest dyrektorem instytucji zintegrowanej z PGL LP i IBL. Tam powstawały założenia Programów Zachowania Zasobów i tam, jako ich element, powstały pierwsze zasady regionalizacji, przeniesione później wprost do tworzonego prawa krajowego.

Dziś następuje weryfikacja. Pan Dyrektor z pewnością ma tego świadomość. Sam wskazuje na „wartość” materiału prezentowanego przez drzewa mateczne, co jest dla mnie zrozumiałe, nie tylko w kontekście jego uwag. Tym samym decyzje, które już zapadły w sprawie znaczącego zwiększenia udziału w odnowieniach i zalesieniach materiału rozmnożeniowego z istniejących już plantacji wydają mi się przedwczesne, jak przedwczesne są zmiany wyłączające w projekcie regionalizacji te kategorie (drzewa mateczne i plantacje) póki nie zostaną autorytatywnie zweryfikowane i nie zostanie sprawdzona ich uniwersalność lub zmianie ulegną zasady zakładania plantacji.



Dokąd wiedzie droga
z Ruskiego Brodu...

fol. R. Grzeszczyk

"Ekologia rolin" Gerhard Lerch, PWN

Tabela 2. Transpiracja względna (*Larix* = 1) jednorocznych ulistnionych pędów drzew iglastych i bezlistnych pędów drzew liściastych w przeliczeniu na powierzchnię (wg Iwanowa z Waltera)

Czy to nie dobre wskazówki w dobie ocieplenia i suszy? (przyp autora)

<i>Abies sibirica</i>	0,3	<i>Alnus incana</i>	1,86
<i>Pinus silvestris</i>	0,6	<i>A. glutinosa</i>	2,59
<i>P. cembra</i>	0,9	<i>Acer platanoides</i>	1,45
<i>Picea obovata</i>	0,8	<i>A. pseudoplatanus</i>	1,60
<i>P. abies</i>	1,5	<i>A. campestre</i>	2,68
<i>Larix decidua</i>	1,0	<i>Fraxinus excelsior</i>	2,10
<i>Betula humilis</i>	0,77	<i>Fagus sylvatica</i>	2,91
<i>B. verrucosa</i>	2,41	<i>Quercus robur</i>	3,38
<i>Salix caprea</i>	0,95	<i>Carpinus betulus</i>	4,58
<i>S. alba</i>	2,97	<i>Tilia platyphyllos</i>	4,91

Istotą selekcji jest przede wszystkim rozpoznanie wartościowej bazy. Nie jest jej istotą dobór bazy do założeń.

Zastanawiam się, czy nie należy coraz poważniej brać pod uwagę jeszcze innego scenariusza. Być może obowiązujące zasady selekcji już się wypełniły i dokonały tego, do czego były powołane. Nadszedł czas kolejnej odsłony — żadna selekcja nie jest potrzebna dla ideologii ekologizmu zawłaszczającej leśnictwo i ograniczającej inne dziedziny życia.

Co z tą wodą, czyli selekcji ciąg dalszy

W rzeczywistości czekałem na propozycję selekcji pod kątem wyłapywania CO₂, która niestety tylko została zaznaczona na końcu profesorskiego wywodu, jako nowinka z Chin i antypodów.

Co prawda nie żyjemy na pustyni, ale stepowienie nam doskwiera od kilku dekad. W tych okolicznościach oczywiście wszyscy ekolodzy uwzięli się na zbiorniki retencyjne, jazy, spiętrzenia. Tak się zawzięli, że kraj nie może wykonać nawet zbiorników przeciwpowodziowych. Na gwałt modernizowane jest prawo wodne, by uszczelnić je przed „destrukcją” inwestycji hydrotechnicznych, nieodpowiedzialnej wodnej rekreacji czy wędkarstwem. Z wywodów dr Romana Żurka (z mojego ulubionego Instytutu Ochrony Przyrody PAN Kraków) wnioskować można, że najistotniejszą rolę w nawilgoceniu naszej pięknej Ojczyzny może odegrać bóbr i jego precyzyjna „inżynieria”.

Wskazywanie na „inteligencję” bobra nasuwa mi skojarzenia z teorią samoródtwa (która pojawia się szeroko w mediach i często jest utożsamiana ze wzrostem różnorodności biologicznej). Wiara w to, że zgniecie setek tysięcy hektarów lasu wzbogaci bioróżnorodność to właśnie powrót do teorii abiogenezy Arystotelesa (384 p.n.e. — 322 p.n.e.), z tą tylko różnicą, że coś nie bierze się spontanicznie z niczego (jak chciał starożytny mędrzec), lecz ma powstać w wyniku celowego unicestwienia.

Od dawna twierdzą, że w Polsce mamy dużo zdolnych ludzi, którzy chętnie podjęliby się zgłębiania tematu samoródtwa. Gdyby tylko dysponowali odpowiednimi środkami (czyż nie zależy nam na innowacyjności i eksporcie?).

W rzeczywistości jednak nie przybywa nam nowych gatunków, lecz zamieniamy drzewa rosnące w lesie na próchno opanowane przez grzyby, czy tak ulubione przeze mnie ksylobionty (nie wiem czemu kojarzy mi się z cenionymi przez diatwę transformersami), które w rzeczywistości w tym lesie są od zawsze, lecz nie w takiej ilości, która zadawała ekologów i im podobne umysły. Zachwyty nad wzrostem różnorodności biologicznej to tak naprawdę peany w związku ze zmianami ilościowymi gatunków: kosztem rosnących drzew następuje przyrost ich żerców i destruentów.

Praktycznie mamy do czynienia z walką z wodą (mimo programu tzw. małej retencji, który kilka lat „nazad” objawił się na terenie lasów państwowych, raczej po to, by finansować projekty, plany i urzędy) i propozycją selekcji w kierunku odporności na suszę!

To bardzo pokraczna droga do zwiększenia produktywności oraz przygotowania kraju na nadejście epoki gorąca. Lecz gdy wglębiamy się w te rozważania, możemy nieprzypadkowo dojść do wniosku, że w niektórych gabinetach klimat już dawno się zmienił i doszło do przegrzania wewnętrznej atmosfery. Czy to czasem nie czyjeś celowe działania?

Swego czasu dokonano na ziemiach polskich inwentaryzacji elektrowni, młynów i istniejących przy nich zbiorników, funkcjonujących jeszcze w latach 40-50-tych XX wieku (ojciec i syn: Alfons i Marian Hoffmanowie). Doliczono się ponad 6300 czynnych. Pamiętać przy tym musimy, że były to czasy przed wielkoobszarową melioracją. Dziś mamy katastrofę stepowienia, najmniejsze zapasy wody w Europie, tylko około 300 tego typu małych instalacji i odpływ wody przez meliorację a właściwie to przez drenaż, gdyż do zakończenia właściwej melioracji zbrakło

„tylko” zbiorników wodnych (ot taka przysłowiowa wisienka na torcie, i jej właśnie zabrakło). I dziś wskazuje się na „inteligencję” bobra, jako stworzenia, który wyreguluje nam cały system. Czy będzie on zgodny z oczekiwaniami i potrzebami człowieka? A może „inteligencja” bobra skalkulowała już potrzeby kraju w kolejnych fazach ocieplenia, i właśnie zwierzaki analizują warianty niezbędnych przytarnowań?

To już nawet nie etap Arystotelesa!

Tu nasuwa mi się delikatna dygresja: jeśli już Narodowy Program Leśny raz „udał” się w obszary nie związane z lasem (plantacje na terenach pozaleśnych), to czy nie powinien uczynić tego ponownie? Czy nie warto podjąć tematu krajowego planu budowy ORLIKÓW II- zbiorników wodnych wraz z elektrowniami, które w przeciwieństwie do Orlików boiskowych nie będą generować kosztów, lecz wyzwolą ogromny potencjał korzystnych zmian gospodarczych, ekologicznych i społecznych. Czy w obliczu ocieplenia i strat w zasobach wodnych (dr Tomasz Walczykiewicz [\[12\]](#)) nie należy pilnie odtworzyć możliwości dawniej istniejącej infrastruktury oraz wzbogacić cały system nowymi obiektami, które wyrównają potencjał w każdym regionie! Na terenach leśnych mogło istnieć ponad dwa tysiące takich instalacji! Z pewnością byłoby to coś więcej niż monitoring i doprowadzanie do truchła.

Refleksja końcowa

"Przy dzisiejszym stanie wiedzy może to prowadzić jedynie do odkrywania prawidłowości powierzchniowych, lub pozornych, opisujących raczej środowisko uczonych niż przyrodę."
Jerzy Dzik „Dzieje życia na ziemi"

Zdaję sobie sprawę, że profesor Kazimierz Rykowski nie będąc znawcą hodowli i selekcji, nie podjął się trudu tematu bez przeświadczenia o wartościach i wadze swoich argumentów. Ponieważ i ja nie jestem wielkim znawcą hodowli i selekcji, tak często się zmieniają ich zasady i reguły w kraju, więc być może moje uwagi nie są w stanie sprostać aktualnej ideologii. Może się myłę podnosząc niektóre rażące mnie koncepcje. Na obronę mam tylko to, że pewne przywoływane w moim artykule elementy ferujące wnioski diametralnie inne od tych, którymi raczy nas profesor, wcale nie są odosobnione. Widoczne są nawet w trakcie tylko pobieżnego przeglądania referatów



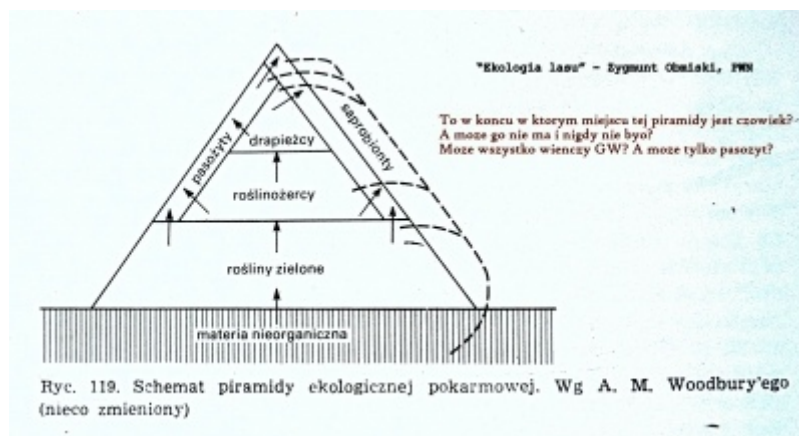
zamieszczonych w panelu Klimat NPL. Biorę również pod uwagę rozsądek, dobro społeczności i kraju. Gdyż tak jak nie ma żadnych konkretnych wyliczeń jakie korzyści uzyska przeciętny Kowalski z przeznaczenia na zgniecie hektara lasu, tak straty z tego powodu dla tego Kowalskiego są policzalne wprost i jednoznaczne. Wykorzystywanie zaufania i łatwowierności oraz manipulacja społeczeństwem w młodej, tzw. „polskiej demokracji”, jest nie do wybaczenia. Moje stanowisko nie jest odosobnione również w sferze hodowli lasu. Bardzo cenne jest w tym zakresie opracowanie profesora Jana Zajączkowskiego pod znamienym tytułem „Idee i ideologie w hodowli lasu”. Z pewnością znane profesorowi Kazimierzowi Rykowskiemu, jako że powstało również w IBL.

Profesor Kazimierz Rykowski kończy swój wywód filozoficzną dygresją, że przyszłość nie jest kontynuacją teraźniejszości. Dostrzegam wyraźnie tę prawidłowość: radykalne zmiany dokonywane są szybko, i szybko widać ich efekt. Widzę więc jak w przeciągu dwudziestu lat „polskiej demokracji” przenicowano praktykę leśną aż profesor Jan Zajączkowski alarmował, że pseudonaukowa frazeologia zaczyna wypierać naukowe doświadczenie.

Jakie to już spowodowało zmiany?! Radykalne zmiany! Budowane przez pokolenia leśnictwo mające służyć dobrobytowi kraju i ludzi zamienia się w ciągu jednego pokolenia w próchno. Jednak, Szanowny Panie Profesorze, teraźniejsza oraz przyszła — wzbogacona Pana wizją możliwość destrukcji, była i jest możliwa tylko w wyniku pracy pokoleń i ich wysiłku. Jest więc nierozzerwalnie związana również z przeszłością. Gdyby nie oni, gdyby nie ci leśnicy, gdyby nie wysiłek wielu ludzi, dzieci i szkolnej młodzieży, nikt nie mógłby rozświetlać przed nami swoich kolejnych wyobrażeń lasu naturalnego, który nie ma związku z leśnym Darz Bór. Wiem, że jeszcze nie tak dawno, podobne działania określano by jako sabotaż i działanie na szkodę kraju. Jest wielu ludzi, którzy wciąż je w ten sposób odbierają. Również i ja.

Może trochę staroświecki?

Widzę dziś, że tradycyjny trójkąt troficzny z Homo sapiens na szczycie, wielu próbuje zakończyć innymi istotami. Nie mogę jednak, wbrew mojej wiedzy i przekonaniom przyjmować, że to nie człowiek jest na jego wierzchołku, lecz dzięcioł trójpalczasty, bóbr czy...



Założenie, że to przyroda dokonuje najbardziej racjonalnych wyborów nie jest zgodne z moimi obserwacjami. Widzę, że jest (przyroda) niesłychanie rozrzutna i bardzo egoistyczna. Nie zaprzęta sobie uwagi człowiekiem. Ale nie dlatego, że „śmiali i odważni” badacze zwracają uwagę gawiedzi, że człowiek nie jest jej elementem naturalnym. W takim przypadku, nie będąc elementami naturalnymi, ludzie nie mają podstaw, by ingerować w naturę, a tym bardziej dokonywać jej selekcji.

Lecz cóż mamy począć, gdyby się okazało, że jesteśmy jednak naturalni? Moja kupa to potwierdza, choć nie mam pewności jak to jest z ekologistami...

Jednak dla wielu wywody „ekologistycznych guru” [13], przecież łatwe do rozpoznania już tylko po powierzchownym zapoznaniu się z esejem profesora Harrego Frankfurta [14] wciąż stanowią wyrocznie i wykładnię na całe życie. Nie ma dla nich ratunku i nadziei. Utracili instynkt samozachowawczy i trzeźwe spojrzenie. Chyba tylko pogłębione studia nad dziełem „On bullshit” oraz nauk Solomona Ascha [15] mogłyby otworzyć im oczy.

Nie widzę żadnych niespójności między selekcją populacyjną, obecną selekcją indywidualną czy pracami nad innymi modelami selekcji, nawet jeśli nie zostały jeszcze rozpoznane. Te ostatnie z pewnością nie będą przesądzać o lesie dziś. Nie będą znaczące w dającej się przewidzieć

perspektywie. Warto wrócić na ziemię i wykorzystać to, czym dysponujemy w aktualnej chwili. Bo niszczenie dzisiejszego bogactwa nie pozwoli na żadne konkretne budowle w przyszłości. Zostawmy więc lasy społeczeństwu a Pan Panie Profesorze niech łaskawie zwróci swą uwagę na Parki Narodowe, bo tam jest ponoć las naturalny. Czy wciąż tam pilnują genotypu czy może już tylko jakiego robala?

Niedobór selekcji w NPL świadczy o kolejnej próbie ideologicznego przekształcania człowieka a w konsekwencji i lasów.

*

Artykuł ukazał się w „Lesie Polskim” w numerach 5,6,7/2015, pt. „Narodowy Program Leśny: czy narodowy i czy leśny”. Tekst powyższy różni się od tekstu opublikowanego na łamach czasopisma.

Przypisy:

[1] "zapuszczoną puszcze" - nawiązanie do bezpardonowego, na zasadach ostracyzmu, odżegnywania się profesora K.Rykowskiego od poglądów dr. J.Łukaszewicza (również IBL) przedstawionych w artykule "Zapuszczona puszcza" Polityka, 6.12.2011; profesor jako aliant walczącego o likwidację gospodarki leśnej nadleśnictw białowieskich A.Wajraka.

[2] Riposta i zaproszenie A. Wajraka do udziału w NPL wystosowane przez prof. K. Rykowskiego w odpowiedzi na artykuł A. Wajraka opublikowany na łamach GW pt.: "Manifest Wajraka: Lasy stworzyły sobie państwo" GW, 8.02.2014, spotkało się z jednozdaniową odmową redakcji GW; można zapoznać się na stronach NPL.

[3] Apel Haidelberski, Deklaracja Lipska - działania podejmowane przez społeczność międzynarodową uczonych i naukowców przeciwstawiających się ideologizowaniu nauki o klimacie. Dr Gustaw Klaus, Prezydent Czech, autor książki "Błękitna planeta w zielonych okowach" wskazujące na powszechne manipulacje w sprawie klimatu; prace popularnonaukowe profesora Zbigniewa Jaworowskiego; analizy naukowców Instytutu Maxa Plancka, Uniwersytetu Winsconsin.

[4] Prof. Jerzy Szwagrzyk, Zakład Botaniki i Ochrony Przyrody, uniwersytet Rolniczy w Krakowie - "Prawdopodobne zmiany zasięgów występowania gatunków drzewiastych - konsekwencje dla hodowli lasu"; opracowanie dla NPL; Panel Ekspertów - Klimat.

[5] Prof. Kazimierz Rykowski, fitopatolog IBL Sękocin - "O hodowli selekcyjnej raz jeszcze", LP nr 15-16 z 2014 r.

[6] Dr Czesław Kozioł, Dyrektor Leśnego Banku Genów - "Czy w NPL nie ma miejsca dla programu selekcji drzew leśnych", LP 2014, nr 23, "Czego winniśmy oczekiwać od selekcji", LP 2014 nr 24.

[7] Powierzchnie referencyjne to obszary o szczególnych walorach przyrodniczych, które ze względu na zachowanie różnorodności przyrodniczej pozostawione są w naturalnym stanie.

[8] Szast - fragment Puszczy Piskiej, w której doszło 2 lipca 2002 roku do zniszczenia ogromnej połaci lasu, w którym pozostawiono nieuporządkowany obszar ok. 475 hektarów, nie badany intensywnie przez zwolenników pozostawienia takiej enklawy i jej intensywnego badania.

[9] [Stanowisko Rady Naukowej LBG Kostrzyca dotyczącej rekomendacji Panelu KLIMAT](#)

[10] Prof. Andrzej Lewandowski, dr Daniel Chmura (Instytut Dendrologii PAN w Kórniku) - "Narodowy Program Leśny bez hodowli selekcyjnej", LP 2014 nr 11.

[11] Regionalizacja rozprzestrzeniania nasion i sadzonek mająca zapobiec negatywnym skutkom niekontrolowanego przemieszczania różnych populacji drzew, wprowadzająca podział Polski na 26 makroregionów nasiennych, a w ich obrębie na 106 mikroregionów (54 mateczne i 52 zwykłe).

[12] Dr inż. Tomasz Walczykiewicz (Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej Państwowy Instytut Badawczy, Kraków) - "Wpływ zmian klimatycznych według

wybranych scenariuszy IPC (A2, B1, A1B) na zasoby wodne w obszarach leśnych w Polsce - możliwy wpływ na ekosystemy leśne w perspektywie do 2030 i w dalszej perspektywie", opracowanie dla NPL; Panel Ekspertów - Klimat.

[13] Ekologizm, ekologiści - pojęcia nie związane z wiedzą i nauką Ekologii, lecz manipulujące społecznością wykorzystując naturalną ludzką miłość do natury i przyrody

[14] Harry G. Frankfurt, "O wciskaniu kitu" (ang.: "On bullshit"), wyd. Czuły Barbarzyńca 2014.

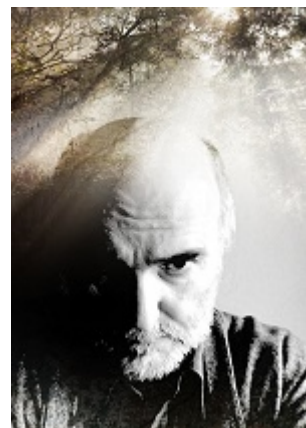
[15] Salomon Asch - prekursor psychologii społecznej, zasad i reguł wykorzystywanych m.in. już przez dr J. P. Goebelasa , jak i dziś, w celu manipulacji masami; nota bene urodzony w Warszawie w 1907 r. (wyemigrował do USA w 1920 r.)

Robert Grzeszczyk

Ur. 1956. Leśnik po studiach na SGGW, studia podyplomowe z zarządzania i organizacji przedsiębiorstw na UW. Pracował w Nadleśnictwie Żyrardów.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 10-12-2015)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9946) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9946>)

Contents Copyright © 2000-2015 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2015 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest

zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl